Nr. 2. Niedziela 10 lipca 1921. Rok I.

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

WILNO

Cena mk. 30. Prenum. mies. 100 mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WILNO, ZAKRETOWA 14 — DLA INTERESANTÓW OD 2—4-ej.

O potrzebie sportu dla dziewcząt.

W ostatnich czasach, słyszymy coraz częściej utyskiwania na zaniedbanie fizyczne młodzieży szkolnej, wsi, czy wreszcie miast, wytykający jednak te właśnie braki, mają przeważnie tylko na myśli chłopców. O potrzebach wychowania fizycznego dla dziewcząt, panuje u nas dotad tajemnicza cisza. Oby ona tylko choć to oznaczała, że wkrótce nastąpi po niej burza, która zmyje grube pokłady obojętności, uprzedzenia, czy wreszcie zupełnej ignorancji, a wówczas będzie można przynajmniej to o niej powiedzieć, że była zwiastunką nowych prądów i dążeń. Niestety, nic nie zapowiada nadejścia takiej burzy i nadal będą walczyć bardziej postępowe jednostki z uporem i staroświeckimi przesądami osób, które uważają się za wyrocznie we wszystkich sprawach, bez względu na to, czy mają o czemś pojęcie, czy nie.



Na Wilji (fotografował p. Rakowski).

Wychowanie fizyczne dziewcząt, prawie że u nas nie istnieje.

Wyobrażam sobie przerażenie różnych wiele o sobie mniemających powag, gdyby naprzykład zaproponować utworzenie drużyny piłki nożnej z pań; projektodawca byłby uważany zapewne za nieuleczalnego fantastę, albo za niepoczytalnego człowieka.

Mam wrażenie, że osłupienie osób, któreby usłyszały taką propozycję, miałoby coś wspólnego z przerażeniem tych ludzi, którzy nagle zobaczyli posuwającą się własną siłą, lubo niedołężnie pierwszą lokomotywę.

A jednak nie każdy wie o tem, że w Anglji takie drużyny pań nie tylko istnieją, ale nawet rozgrywają całkiem poważne zawody o mistrzostwo międzypaństwowe.

Może ktoś wprawdzie zarzucić, że to, co tam gdzieś u obcych wprowadzają, nie może być miarą naszego postępowania i pierwowzorem, jednak można, udowodnić, że doświadczenia narodów od nas pod tym względem szczęśliwszych wykazały, że niema prawie takiej gałęzi sportu, którejby dziewczyna nie mogła uprawiać na równi z chłopcem.

A więc zacznijmy od tych gałęzi, gdzie nasze prawo zwyczajowe, czy obyczajowe dopuszcza jeszcze współudział pań t. j. od tenisu. Ta dziedzina sportu znajduje u nas może jeszcze najwięcej zwolenników, jednak już w wioślarstwie dzierży prawie wyłącznie prym płeć brzydsza, a o lekkiej atletyce to już i mowy niema.

Są może jeszcze u nas tacy, którzy nie mogą sobie wyobrazić dziewczyny rzucającej oszczepem, czy kulą, lub ćwiczącej się w wybiegu płaskim, którzy twierdzą, że z tych albo innych względów nie nadaje się lekka atletyka dla dziewcząt, jednak nie

potrafią zapewne przytoczyć niezbitych argumentów.

Może najbardziej uwzględniane bywają sporty zimowe, ale jeżeli chodzi o gimnastykę, to bardzo często ogranicza się ona do ładnych, efektownych wywijań obręczami, lub wolnych rzutów, inne zaś ćwiczenia bywają prawie wyklęte, bo jak utrzymuje się, są one szkodliwe dla zdrowia lub wogóle niebezpieczne.

Przenosząc się teraz z tych rozważań teoretycznych na grunt praktyczny, uważam, że zorganizowanie się choćby u. p. Akademiczek w sekcję sportową, którąby na równi z kolegami rozpoczęła systematyczne, wrzechstronne ćwiczenia, zrobiłoby może przewrót w dotychczasowych pojęciach, ale z pewnością przyniosłoby znaczne korzyści im samym.

T. K.

Akademicki Związek Sportowy.



Drużyna A. Z. S. i 6 p.p. Leg. z gen. Żeligowskim w środku.

Jeszcze roku zeszłego stała się wskrzeszona Wszechnica Stefana Batorego gruntem, na którym młodzież nasza mogła się oddać samodzielnej pracy organizacyjnej, stwarzając cały szereg kulturalnych placówek. W tym to czasie nieliczna garstka miłośników sportu, podjęła myśl stworzenia Akademickiego Związku Sportowego, stojąc wobec doniosłego zadania obudzenia w naszym zamarłym mieście zdrowego prądu wyzwolenia ciała, z fizycznego niedołęstwa. Była to bezprzecznie dążność, wróżąca w przyszłości większe zainteresowanie, bo gdzieżby mógł sport puścić głębsze korzenie, jak nie w najżywotniejszym środowisku młodzieży. Okazało się jednak, że anormalne warunki życia akademickiego w roku zeszłym stworzyły poważne, a nawet niezwalczone trudności. Młoda nasza Wszechnica liczyła wtedy bardzo niewielu słuchaczy, przeważnie urlopowanych z wojska, większość zaś naszej młodej siły była w szeregach. Żyło się nerwowem przyfrontowem życiem ciągłego niebezpieczeństwa wrogiej nawały. Czuło się ją w powietrzu, a to podkopywało wszelką energję, odbierało zdolność do systematycznej pracy. Nic więc dziwnego że rok zeszły sprowadził się w życiu A. Z. S. do samego faktu założenia Związku, pozostającego białą kartą, do zapisania w przyszłości.

Nowy rok akademicki przyniósł potrójną ilość słuchaczy, dając nowych pracowników, a co ważniejsze znacznie inne warunki polityczne. Szczupły w swych rozmiarach i bez żadnej popularności nawet wśród Akademików Związek, stanął teraz wobec trudnego zadania wyrobienia sobie praw obywatelskich w obojętnym społeczeństwie, co było szczególnie trudne, wobec niemożliwości okazania jakichkolwiek przejawów życia, przy absolutnym braku środków i materjału sportowego. Z gorączkową szybkością nawiązano kontakt z wszelkiemi instytucjami sportowemi; poczyniono zabiegi o wyrobienie subsydjów rządowych, tak, że po dłuższych wysiłkach, osiągnięto powodzenie.

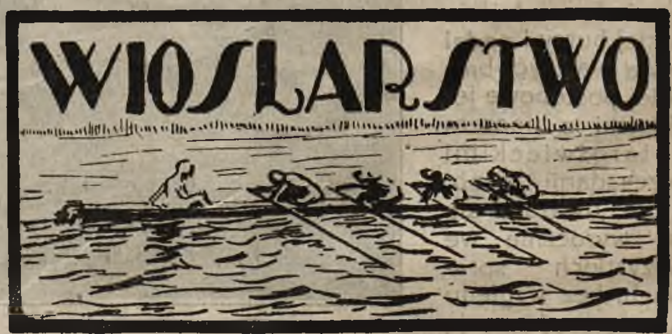
Ożywioną działalność rozpoczęto w trzech gałęziach spotu, a mianowicie: w dziedzinie piłki nożnej, lekkiej atletyki, oraz tennisu. W innych, zyskał Związek koleżeńską pomoc w Wil. Tow. Wioślarskim i Myśliwskim, które przyjmują członków A. Z. S., na znacznie ulgowych warunkach. W zakresie gimnastyki, wszedł Związek w porozumienie z „Sokołem", dzięki któremu umożliwiono kolegom i koleżankom korzystanie z ćwiczeń gimnastycznych.

Przedewszystkiem winien Związek głęboką wdzięczność Naczelnikowi Państwa, który rozumiejąc doniosłość zadań Związku, zechciał go wydatnie subsydjować. Pozatem poważne poparcie zawdzięcza A. Z. S. gen. Żeligowskiemu, władzom sanitarnym wojskowym w osobie szefa sanitarnego p. ppułk. Maleszewskiego w Wilnie i p. pułk. Trzemeskiego w Departamencie Sanitarnym M. S. W.; Jego Magnificencji P. Rektorowi Uniwersytetu Wileńskiego, delegatowi Rządu Rzeczypospolitej p. Raczkiewiczowi, oraz p. Kpt. Bobrowskiemu, do którego rad i wstawiennictwa niejednokrotnie się uciekał.

Zasługuje też na omówienie niezwykle przyjazny stosunek pomocy Y. M. C. A. w Warszawie i sekty Metodystów w Wilnie, przy zwalczaniu trudności organizacyjnych i materjalnych. Zarząd miasta wykazał również wielką przychylność, odstępując Związkowi plac tennisowy w ogrodzie Bernardyńskim, przerobiony mozołem rąk kilku oddanych pracowników Związku.

W społeczeństwie zaczyna Związek zyskiwać coraz liczniejszych przyjaciół, a otoczony wydatną opieką miarodajnych czynników, będzie mógł coraz bardziej rozszerzać teren swojej pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży akademickiej.

B D.



(Dokończenie).

24 maja 1920 r., odbyło się pierwsze walne zebranie nowopowstającego Towarzystwa.

Do Zarządu wybrani zostali: Dr. K. Dmochowski—prezes, A. Głowiński—wiceprezes, W. Żwolski—sekretarz, B. Szantyr—gospodarz przystani, W. Chojnicki—naczelnik przystani, W. Szutowicz — skarbnik, oraz K. Kaczyński, I. Przyłuski i W. Wołejko—członkowie Zarządu.

Zaledwie jednak z początkiem czerwca otwarto przystań, a Towarzystwo wznowiło działalność, nowa nawała bolszewicka rozproszyła Zarząd i większą część członków tak prędko, że nie zdołano nic sprzątnąć i ukryć z inwentarza Towarzystwa. Pozostali jednak członkowie zorganizowali się naprędce i potrafili ocalić w zupełności dobro Towarzystwa od bolszewików, a następnie i od Litwinów, którzy także mieli ochotę przywłaszczyć sobie łodzie Towarzystwa.



Poświęcenie przystani wioślarskiej.

Zwołane w dniu 17 kwietnia r. b. walne zgromadzenie członków Towarzystwa, złożyło w pierwszym rzędzie podziękowanie tym druhom i druhnom, którzy przyczynili się do uratowania inwentarza Towarzystwa od okupantów.

Następnie, wobec przewidywanych wielkich rozchodów na restaurację inwentarza i powiększenie przystani, uchwalono podnieść wkładkę roczną dla druhów do 1500 mk., dla druhen zaś do 1000 mk. Tę ostatnią miarę polecono również stosować do akademików Uniwersytetu Stefana Batorego.

Do składu Zarządu na miejsce ustępujących pp. W. Chojnickiego i W. Żwolskiego powołano p.p. Adama Zawadzkiego i K. Miłkowskiego, jako sekretarza. Naczelnikiem przystani został druh B. Szantyr i zastępcą jego W. Wołejko,

Starszym sternikiem obrano przez delegację sterniczą druha E. Urniaża.



Towarzystwo lokalu zimowego nie posiada. Liczy obecnie 94 członków obojga płci. Tabor Towarzystwa stanowią następujące łodzie: dwie czwórki klepkowe — „Niemen” i „Wisła“, dwie jedynki (sculingi) „Belina“ i „Kmicic“, peroar — „Śmigły“, pięć spacerówek — „Warszawianka“, „Wilnianka“, „Krysia“, „Basia“ i „Mewa”, kajaczek — „Jadzia“ i łódź motorową „Wilja“. *Dr. K. D.*

Sport w wojsku.

Z inicjatywy Wydziału Wychowania Fizycznego Ministerjum Spraw Wojskowych, odbędzie się w sierpniu b. r. wielka Olimpjada wojskowa w Warszawie. Znaczenie tego, jak sądzimy dorocznego święta tężyzny fizycznej naszego żołnierza, jest zbyt wielkie, by można było przejść nad tem do porządku dziennego. Przeciwnie, należałoby może więcej uwagi poświęcić tej sprawie, by zainteresowanie, które jeszcze nie wszędzie daje się zauważyć zwiększyć, a przygotowania do Olimpjady przyspieszyć. Nie wątpimy, że koła wojskowe Litwy Środkowej są również w tem zainteresowane, by Wilno godnie broniło swoich barw i nie pozostało w tyle za innymi. Olimpjadę poprzedzić mają rozgrywki w poszczególnych Okręgach, na które, jak się dowiadujemy specjalnie w tym celu podzielono cały obszar Rzeczypospolitej. Wileńszczyzna łącznie z Lidą ma podobno stanowić również jeden okręg. Skąpe wiadomości, jakie posiadamy, nie pozwalają nam na razie jeszcze dokładnie omówić programu Olimpjady, oraz warunków, wymaganych przy rozgrywkach o mistrzostwo okręgu, postaramy się jednak do tej sprawy w najbliższym czasie powrócić.—

Z pierwszej dywizji Legjonowej.

1 p. p. Legjonów—5 p. p. Legjonów 1:1 (1:0) Dnia 23/VI odbył się na boisku w Horodnie match między drużynami 1-go i 5-go p. p. Legjonów.

Zmienne wyniki poprzednich spotkań, nie mogły w niczem przesądzić wyższości tak jednej, jak i drugiej drużyny, to też z dużem zainteresowaniem oczekiwano zapowiedzianych zawodów, czyniąc różne mniej lub więcej fortunne przypuszczenia o wyniku. Gra prowadzona przez cały czas w bardzo żywem tempie, wykazała wysoką i daleko posuniętą technikę obu drużyn, których siły są mniej więcej równe. Do przerwy prowadzi 1 p p. Legjonów, w stosunku 1:0, w drugiej połowie gry jednak wyrównuje 5 p. p. Legjonów tak, że z wynikiem nieroztrzygniętym schodzą godni siebie współzawodnicy z boiska.

T. K.

Fachowe wskazówki.

Training piłki nożnej.

Training (systematyczne ćwiczenia sprawności) piłki nożnej, można podzielić na ogólny i specjalny.

Ten pierwszy, to wyrobienie potrzebnych do piłki nożnej warunków fizycznych, to znaczy: bystry bieg, wytrzymałość, wysokie skoki, co osiąga się za pomocą biegu na 100 metrów, skoku, bystrego chodu.

Training w biegu „cross-contry” i na większy dystans nie jest tu konieczny.

O ile chodzi o bramkarza to należałoby ćwiczyć: rzuty kuli, oszszepu, dysku.

Training specjalny, to wyrobienie techniki we władaniu piłką. Zasadniczo bywają dwa rodzaje uderzeń, nogą i głową. Uderzenia nogą dokonuje się palcami, wewnętrzną i zewnętrzną stroną stopy, grzbietem stopy i piętą.

Uderzenie palcami robi się tylko przy wolnym rzucie, wewnętrzną i zewnętrzną stroną stopy—przy strzale do bramki, odbieraniu i passowaniu piłki.

Uderzenie grzbietem stopy, jeżeli w piłkę uderza się z powietrza.

Nigdy nie można nadać prawidłowego kierunku piłce uderzeniem palcami. Kto z tem się nie zgadza, niech spróbuje uderzyć ciężką, mokrą piłkę z powietrza palcami, a znajdzie się ona natychmiast poza boiskiem.

Większość graczy, ma lepsze uderzenia jedną nogą, niż drugą. Jeżeli ktoś chce być dobrym graczem piłki nożnej, to musi się wyuczyć uderzania obu nogami i dlatego na trainingach należy ćwiczyć się w uderzaniu słabszą nogą.

Atakujący winien uderzać z obu nóg i wszelkich pozycji, przyczem najlepiej jest posługiwać się „shotami“, czyli nizkiemi uderzeniami, skierowanemi nie ku bramkarzowi, ale w pobliże słupów.

Dla pomocy ważne są prawidłowe, tak długie jak i krótkie pass'y, przyczem pomocnik nie powinien z reguły bić do bramki.

Obrońców winna cechować pewność w uderzeniach z powietrza, a także z tyłu i głową. Ich to obowiązkiem jest nie bezmyślne odbijanie piłki, ale silne i długie podawanie jej graczom z ataku.

Bramkarz nie mówiąc już o martwych chwytach piłki do rąk, w czem dobrze zaprawiony być powinien, musi znać dobrze uderzenia z ręki i wolne.

c. d. n.

F.



Zwycięstwo drużyn wojskowych 1 i 5 pułku piechoty Legjonów.

Zapowiedziane jako sensacje sportowe spotkanie Sokoła i A. Z. S. z drużynami wojskowemi 1 i 5 p. p. Legjonów sprawdziły nam dobre mniemanie o wartości obu tych pułkowych reprezentacji. Football w Legjonach ma tradycje. W czasie wojny niejednokrotnie słyszeliśmy, że nawet na pozycji poza służbą uprawiany był z zapałem. Nic więc dziwnego, że poziom gry w obu drużynach pułkowych, a szczególnie w 5 p. Legjonów wyższy jest, niż to bywa w przeciętnych, dorywczo zwykle sklecanych partjach pułkowych.

Pewne trudności sprawiły, że w ostatniej chwili przesunięto czas spotkań, wyznaczając jako pierwszy match, Sokół—1 p. Legjonów. Wskutek tej zmiany stanęła na boisku drużyna „Sokół“ zdekompletowana znacznie i uzupełniona graczami rezerwy. To zadecydowało o jej ciężkiej stosunkowo klęsce.

1 p. Legjonów—„Sokół“ 8:2

Już pierwsze momenty gry wskazały, że 1 p. Leg. przewyższa „Sokół“ przedewszystkiem techniką i opanowaniem piłki, a także zgraniem i kombinacjami. Wszystkie usiłowania „Sokoła“ by jaknajczęściej odebrać piłkę przeciwnikowi, kończą się fiaskiem, gdy tymczasem 1 p. Leg. opanowawszy boisko i początkowy chaos, do połowy trzykrotnie wpędza piłkę do bramki „Sokoła“

Po przerwie drużyna Legjonów atakuje z powodzeniem, uzyskując nowego goala już w trzeciej minucie. Teraz „bierze na ambicje“ i „Sokół“. Jego napad przedziera się dwukrotnie z powodzeniem przez linje obrony 1 p., czego wynikiem są dwie bramki. Podniecony tem 1 p. przeprowadza cały szereg niebezpiecznych ataków, czterokrotnie uwieńczonych pomyślnym skutkiem. W ostatecznym rezultacie match kończy się zwycięstwem 1 p. Leg. w stosunku 8:2 (Half time 3:0).

5 p. Leg. — A. Z. S. 2:0 (1:0)

Daleko więcej ciekawem widowiskiem sportowem, były zawody 6 p. Leg. z naszymi Akademikami. Ci ostatni z każdym tygodniem grają lepiej i kombinują piękniej, ubiegłej niedzieli jednak spotkali się z niezwykle groźnym przeciwnikiem, świetnie zgranym i odznaczającym się dużą techniką.

Spotkanie to było niezwykle interesujące i trzymało uwagę wielką w niesłabnącem naprężeniu od początku do końca.

Grę rozpoczęto w nadzwyczajnem tempie, które trwało przez cały czas matchu. W pierwszej połowie piłka ustawicznie przenosiła się z jednej połowy boiska na drugą, chociaż wprawne oko rozeznać mogło bez trudu, że sytuacje pod bramką A. Z. S. z powodu błyskawicznej orjentacji graczy 5 p Leg. i niezawodnego „stoppowania“ piłki przez nich, są daleko groźniejsze, aniżeli pod bramą gości. Mimo to obaj bramkarze i wszyscy obrońcy pracowali niestrudzenie. W pierwszym momencie bramkarz A. Z. S. wypuszcza z ręki dosyć silnie strzeloną piłkę, którą mu prawie z rąk wtrąca do bramki środkowy napadu „Legjonów“. Do przerwy rezultat się nie zmienia.

Po zmianie bramek u „Akademików„ uwidocznia się znużenie, podczas gdy goście rozwijają w dalszym ciągu szalone tempo, usiłując zwiększyć ilość punktów na swą korzyść. Przez dłuższy czas obrona A. Z. S. walczy niezmordowanie, odpierając nader niebezpieczne ataki. Doskonale pracuje bramkarz, broniąc kilka nieobronnych zdałoby się strzałów. Wreszcie po 20-ej minucie gry, wskutek błędu pomocy A. Z. S. piłka dostaje się lewemu skrzydłowemu 5 p. Leg, który forsuje ją pod samą linję „cornera“ i świetnym „centrem“ podaje na środek przed bramkę. Tu czycha już lewy łącznik 5 p. Leg. bezwzględnie najlepszy gracz z całej drużyny, który bierze piłkę z powrotem na prawą nogę i ostrym jak błyskawica strzałem pakuje ją w siatkę, o parę cali pod poprzeczką.

Tryumf ten utrwala zwycięstwo 5 p. Leg., który mimo to atakuje dalej z niepohamowaną gwałtownością. A. Z. S. ogranicza się wyłącznie prawie do obrony. Jego napad traci animusz i dochodzi do tego, że w pewnym momencie środkowego ataku, gracz b. dobry i pewny, strzela z odległości około 30 m. do bramki, widocznie w przekonaniu, że bliższe podprowadzenie jej jest zbyt ryzykowne. Pod koniec gry napad A. Z. S. przeprowadza jeszcze parę kombinacji bez skutku, a przez cały czas obrona walczy zaciekle. Ostatecznie reprezentacja nasza wychodzi z honorem kończąc match wynikiem 2:0.

Wobec braku jakiegoś podwyższenia i ciągłego przesuwania się publiczności, obserwowanie gry nie jest rzeczą łatwą. Z 5-go p. Leg. wyróżniali się przedewszystkiem doskonały lewy łącznik i pomocnik. U nas bramkarz i obaj obrońcy zasłużyli się najbardziej. Sędziował spokojnie i pewnie kpt. Hochfeld, chociaż zgodnie z zasadą, iż niema sędziów nieomylnych, przeoczył parę „off side'ów". Mimo niepogody publiczność jawiła się licznie.

Wład. Laudyn.

„Sokół" — Z. B. K. Święciany.

10:1 (6:1)

Z prawdziwą radością stwierdzić należy, że sport przyjmuje się już u nas i po małych miasteczkach, oraz na wsi. Bardzo wiele w tym kierunku robi Związek Bezp. Kraju, na którego terenie rozegrał onegdaj Wil. „Sokół" zawody z Nowo-Święciańskim Klub. Sport. Z. B. K.

„Sokół" odniósł zupełne zwycięstwo, bo aż w stosunku 10:1, ale też miał do czynienia ze słabym, rozwijającym dopiero swą bardzo dobrze zapowiadającą się sprawność, przeciwnikiem.

Inspektorowi Okręgu Nowo - Święciańskiego p. Orłowiczowi, można powinszować rezultatu usiłowań zorganizowania życia sportowego w tym okręgu, bo jak na młodą, niedawno istniejącą drużynę, jest już bardzo duży postęp i zapowiedź nie małej sprawności jego klubu.

Na największą pochwałę zasługuje obrona Z. B. K.

Wielką pomoc i życzliwość okazują Nowo-Święciańskiemu Z. B. K. oddziały 3 Dyw. Legjonowej.

R.

Kraków — Lwów 2 : 1 (2 : 1).

Ogromne zainteresowanie wzbudziły zawody reprezentacyjnych drużyn Lwowa i Krakowa, zorganizowane przez O. Z. P. N. W dniu 29/VII, na boisku „Cracovii" stanęły naprzeciw siebie drużyny, które, jak przebieg matchu wykazał, były co do siły godnymi siebie przeciwnikami.

Dwie godziny przed rozpoczęciem widowiska, wszystkie krzesła na trybunie były już wysprzedane, mimo dość wysokiej opłaty. Zebrało się około 10,000 publiczności, która zwartym pierścieniem, zdobnym w różnobarwne, jasne stroje płci pięknej, otoczyła wokoło boisko footballowe. Ogólnie przeważały głosy, że drużyna krakowska zwycięży znaczną ilością punktów, to też napięcie uwagi i podniecenie doszły do maximum, gdy się okazało, że Lwów jest przeciwnikiem, który niełatwo daje sobie odebrać prawa przodownictwa.

Omawiane zawody międzymiastowe zainicjował P. Z. P. N. kilka lat przed wybuchem wojny światowej. Wówczas to prof. Żeleński ofiarował jako nagrodę wędrowną wspaniały srebrny puhar, przeznaczając go drużynie tego miasta, która 3 razy kolejno odniesie zwycięstwo. Przedostatnie zawody Lwów — Kraków z zeszłego roku, dały rezultat 4 : 3 na korzyść Lwowa, z czego już widzimy, że uzyskanie 3 kolejnych zwycięstw jest bardzo trudne do osiągnięcia.

Lwowska drużyna wystąpiła do gry w białych koszulkach i czarnych spodeńkach, zaś drużyna krakowska odziana była w niebiesko białe koszulki i białe spodenki. Skład drużyn był następujący:

Lwów: Winnicki („Czarni"), Hawling (Cr.)—Nedbal (Cr.)—Szneider („Pogoń")—Wójcicki (P.) — Kmiciński (Cz.) — Müller (Cz.)—Bacz (P.)—Kuchar (P.)—Szafarz (Cz.)—Słonecki (P.).

Kraków: Szperling („Cracovia")—Kogut (Cr.) — Kałużra (Cr.)—Reyman („Wisła")—Danz (W.)—Synowiec (Cr.) — Cikowski (Cr.) — Styczeń (Cr.) — Cepurski (W.)—Gintel (Cr.)—Szubert (W.).

Trudne zadanie sędziego przypadło p. inż. Rosenstokowi, prezesowi krak. kolegium Sędziów.

Sędziami bocznymi byli: Dr. Wojakowski i p. Zwejg—obaj sędziowie klasy A.—Już z tego doboru sędziów widzimy, że przygotowano się do prowadzenia matchu bardzo sumiennie, jednakże mimo to dały się słyszeć tak wśród graczy, jak też i publiczności dość zasadnicze uwagi pod względem urzędu sędziowskiego, nie liczące się jednak z tem, że nawet najlepszemu sędziemu wypadają pewne momenty gry z pod obserwacji. Rola sędziego była tem trudniejsza, że obie drużyny grały z wielką ambicją, wysilając się na forsowną grę, oraz dążąc wszelkimi sposobami do osiągnięcia przewagi nad przeciwnikiem.

Za wychodzącymi na boisko graczami — posypała się chmura fotografów. Wspólne zdjęcia i jeszcze kilka chwil losowania i rozstawiania się i gra już zaczęta. Przy pierwszym gwizdku grę rozpoczyna reprezentacyjna drużyna Krakowa, lecz Lwowianie odbierają jej piłkę i pięknym atakiem podprowadzają oni ją pod bramkę przeciwnika, który, broniąc się powoduje rzut rożny.

Dobrze wykonany rzut i piłka wpada tuż koło bramki na zbity tłum graczy. Łącznik drużyny lwowskiej (Szafarz) kieruje ją głową do bramki, dokąd wpada ocierając się o nogę obrońcy. Wśród widzów daje się zauważyć duże zdziwienie, gdyż nie minęła jeszcze minuta gry, a już Lwowiacy zdobyli bramkę, która jak się później okaże—była pierwszą i ostatnią.

Ogólne zaciekawienie znacznie się wzmaga. Piłka szybkim biegiem przenosi się z jednej połowy na drugą, tempo wspaniałe, gra obfituje w piękne momenty. Pierwsze 10 minut Lwów ma przewagę, jednakże wkrótce przejmuje ją drużyna krakowska i zachowuje tę przewagę do końca pierwszej połowy gry.

Co prawda, piłka nie pozostaje nigdy zbyt długo na jednym polu, ale pod bramką Lwowa trafiają się coraz więcej niebezpieczne sytuacje, zwłaszcza dzięki manewrowaniu centrum i lewego skrzydła. W 10 minucie gry Kałuża przepuszcza jedną doskonała pozycję, a dwie minuty później ten sam strzela doskonale, lecz trochę za wysoko głową.

Każdy rzut wolny, lub rożny stwarza niebezpieczne momenty. Temperament gry—bardzo żywy. Publiczność raz po raz odzywa się burzą oklasków, darząc tak jedną, jak i drugą stronę swem uznaniem za piękną grę. Czasami zapał graczy powoduje zbyt ostre wystąpienia jednostek, jednakże na szczęście dzieje się to niezbyt często.

W 20 minut gry — bardzo niebezpieczny fragment ataku pod bramką lwowskiej drużyny. Już widzowie unoszą się na trybunach ze swych miejsc, tymczasem jeszcze i ten raz wychodzą Lwowianie cało z opresji.

Bramkarz Winnicki budzi podziw i zbiera słuszne uznanie.

Kraków niezraża się, ponawia ciągle gwałtowne ataki, jednak Kałuża, mimo swej doskonałej gry, nie może zdobyć się na nieobronny strzał. Wreszcie

w 36 minucie strzela Reyman, z podania Kałuży celnie w siatkę, czem wyrównuje stosunek goali 1 : 1.

Po tej udatnej „operacji“ zaczyna drużyna krakowska jeszcze goręcej atakować. Za zrobioną „rękę” dyktuje sędzia rzut karny do bramki Lwowa. Będzie? nie będzie? — chwila ciszy — silne naprężenie i aaa...!, bo nieobronny strzał łącznika przeszedł tuż obok górnego, lecz zewnętrznego rogu słupa bramkowego.

Pierwsza połowa gry zaczyna się zbliżać ku końcowi. Drużyna krakowska ustawicznie dobrze manewruje, co wieńczy drugi goal, zdobyty przez Kałużę z dobrego podania Reymana. Zrywa się istny huragan oklasków, tak donośny, że wybiegł swym echem, hen — w dale okolicy. Tak więc rezultat 2 : 1 na korzyść Krakowa kończy pierwszą połowę gry.

Po przerwie rozpoczęcie gry przypadło Lwowiakom. Początkowo jeszcze nie daje sobie drużyna krakowska odebrać inicjatywy ataków, jednak im bliżej końca, tem widoczniej zaczyna górować drużyna lwowska. Jednakże w ostatnich daje się zauważyć brak zgrania. Dopomagają oni sobie przez zmianę miejsc w ataku, co naturalnie w czasie zawodów jest najmniej pożądanem. Piłka coraz częściej przebywa po stronie boiska krakowskiej drużyny, jednakże na ogół mało ataków drużyny lwowskiej kończy się strzałami, gdyż do tego nie dopuszcza doskonała para obrońców. Jeden niebezpieczny moment ratuje obrońca krakowski przez zatrzymanie ręką Kuchara, co jednak uszło uwagi sędziego.

Biało-niebiescy aczkolwiek mniej goszczą w polu karnym przeciwnika, ale zato każdy ich atak uwieńczony jest mniej lub więcej celnym strzałem. Niebezpiecznym zwłaszcza dla Lwowa był rzut wolny w 15 minucie gry, a potem „wyrwanie się“ środkowego Kałuży, któremu w odległości kilku metrów od bramki, w chwili złożenia się do strzału, „wygarnął“ nadspodziewanie piłkę lwowski pomocnik.

Zainteresowanie nie osłabło ani na chwilę do końca zawodów, mimo, że druga połowa — nie dając żadnego pozytywnego rezultatu — nie wpłynęła na zmianę stosunku, zdobytych w pierwszej części gry punktów. W ten sposób zatem wynikiem 2 : 1 odniosła zwycięstwo reprezentacyjna drużyna krakowska.

A teraz kilka słów o metodzie gry poszczególnych drużyn, współzawodniczących. W obu drużynach zasadniczo brakowało zgrania, co było z góry do przewidzenia. Krakowianie mają lepszą technikę, atak szczególnie lepiej gra, a obrona rzeczywiście współdziała z atakiem. Na pierwsze miejsce wybił się Kałuża (środek ataku), który doskonale rozdziela piłkę, a przedewszystkiem wybornie orjentuje się pod bramką przeciwnika i dużo strzela. Po nim, na pochwałę zasłużyli: Szperling (Cr.), Kogut (Cr.) w ataku, Styczeń (Cr.) w pomocy, Cepurski (W), Gintel („Cracovia") w obronie, wreszcie bramkarz Szubert, ktory jednak czasem zdradzał nerwowość.

Z drużyny lwowskiej na pierwszym miejscu należy wymienić Kuchara (P) w ataku, po nim dobrymi byli: Szneider (P.) w pomocy, Hawling (Cr.), Nedbal (Cr.) w obronie, a wreszcie doskonały wprost bramkarz Winnicki (Cr.), którego spokój, pewne chwyty, a zwłaszcza znakomite ustawianie się w bramie, budziły ogólny podziw.

Drużyna lwowska gra zanadto górą, a przytem obrona i pomoc absolutnie zamało współdziałają z atakiem. Pojedyńczy gracze trzymają piłkę zbyt długo przy sobie, a przy podawaniu posługują się zbyt długimi rzutami. W stosunku do drużyny krakowskiej, górują Lwowianie siłą fizyczną i wytrzymałością tempa gry. *O. Dz.*

I. L. K. S. „Czarni" — T. C. W. „Korona".

2 : 0 (0 : 0).

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Dnia 26 b. m., w niedzielę, bawiła w Warszawie drużyna piłki nożnej lwowskiego klubu sport.

„Czarni“, rozgrywają z Koroną warsz. zawody rewanżowe, zakończone tym razem wynikiem 2 : 0 na korzyść Lwowiaków. Jakkolwiek Czarni przybyli w komplecie, długo po rozpoczęciu gry nie byli w stanie rozwinąć należytej gry, pozwalając przeciwnikowi toczyć walkę częściej na własnej połowie boiska. Mimo to jednak, żadna ze stron nie uwidoczniła zdecydowanej przewagi. Po przerwie Czarni poprawiają się nieco, zdobywając już w 4 min. pierwszą bramkę. Od tej chwili, gra przestaje być monotonną, gdyż ataki szybciej przenoszą się od jednej bramki pod drugą. Wreszcie, po usunięciu prawego łącznika Korony z gry przez sędziego, za nieodpowiednie zachowanie, górują Czarni widocznie nad przeciwnikiem, zdobywając w 42 min. drugą bramkę. Zdobywcą obu bramek był środkowy napastnik.

Zaznaczyć należy, że sędzia zmuszony był wskutek ostrej gry obu stron, ustawicznie ją przerywać gwizdaniem, co fatalnie odbijało się na tempie.

Sędziował b. poprawnie p. Przeworski.

J. M.

Z K. S. „Polonia“ we Lwowie.

(Od naszego korespondenta).

Warsz. „Polonia“ bawiła przez dwa dni we Lwowie, gdzie rozegrała zawody w sobotę z Pogonią, mistrzem okręgu lwowskiego, zaś w niedzielę z węgierską pierwszoklasową drużyną A. C. „Kispesti“. W obu tych spotkaniach „Polonia“ uległa, z Pogonią 3 : 0 (2 : 0) grając stosunkowo tym razem bardzo słabo, z Kispesti zaś 4 : 0 (0 : 0), trzymając się bardzo dzielnie, aż do 21 min. w drugiej połowie, kiedy dopiero po utrąceniu środkowego pomocnika Lotha I, zdołali Węgrzy uzyskać wszystkie bramki, w krótkich odstępach czasu. *J. M.*

„Pogoń“. — Kispesti A. C. 4 : 2 (3 : 0).

Klęska, jaką poniosła „Cracovia“ z pierwszorzędną drużyną węgierską Kispesti A. C. i świeże dopiero co zwycięstwo tegoż klubu we Lwowie, nad warszawską Polonią, nie rokowało zbyt wielkich nadziei doskonałej w tym sezonie „Pogoni“. Wystąpiła ona jednak do walki, ożywiona wolą zwycięstwa, rozwijając wszelkie zalety swojej doskonale zgranej i ładnie kombinującej drużyny. Tempo gry Węgrów, któremu nie każdy przeciwnik mógłby sprostać, nie stanowiło tym razem dla wytrzymałej i silnej fizycznie Pogoni, poważniejszej przeszkody w uzyskaniu dobrego wyniku, a doskonałe w tym dniu strzały, przyczyniły się niewątpliwie do tak zaszczytnego zwycięstwa. Mimo nadzwyczajnej gry, zwłaszcza trójki ataku, nie udało się Węgrom zdobyć do przerwy ani jednej bramki; natomiast „Pogoń“ strzela dwukrotnie z powodzeniem (Kuchar), wkrótce zaś potem

podyktowany przez sędziego rzut karny zwiększa ilość bramek do trzech. Zdawało się, że klęska Węgrów będzie kompletną, jednakże po przerwie wytężają oni wszystkie siły, by zmienić stosunek na swoją korzyść. Uzyskane dwie bramki podniecają jeszcze bardziej atak „Pogoni“, który pracuje niezmordowanie, a wspaniały strzał „Garbienia“ przechyla ostatecznie zupełnie szalę zwycięstwa na korzyść „Pogoni“. Niezwykle licznie nawet jak na Lwów zebrana publiczność, oklaskiwała hucznie zwycięzców. *T. K.*



„Masarykowe gry“.

Czechosłowacka Olimpjada
(Od naszego koresp.).

W dniach 3, 4 i 5 czerwca odbyła się w Pradze Czechosłowacka Olimpjada pod nazwą „Masarykowych gier“, które odtąd będą się odbywać rokrocznie, jako czeskie narodowe święto sportowe, mające zarazem, po myśli inicjatorów, pozyskać sobie rozgłos olimpjady środkowo-europejskiej. W tegorocznych zawodach istotnie udało się już Czechom nadać „Masarykowym grom“ międzynarodowy zakrój, przez pozyskanie współudziału wybitnych lekkoatletów z Francji, Włoch, Szwecji, Danji, Jugosłowacji i Czech. Polacy, mimo nadziei Czechów, udziału nie brali z powodu niewyjaśnionych dotąd stosunków dyplomatycznych. Szkoda bezsprzecznie, że nasi lekkoatleci nie mieli sposobności zmierzenia się w tych zawodach, gdyż jak świadczą osiągnięte tam wyniki, moglibyśmy z łatwością zdobyć w kilku punktach bardzo zaszczytne miejsca (biegi krótkie, rzuty i skoki).

Zawody dały następujace wyniki:

Bieg na 100 m.: 1. Jamois (Franc) 11,8 sek., 2. Cocci (Wł.), 3. Spahicz (S. K. Slavia).



Bieg na 200 m.: 1. Jamois (Fr.) 23,2 sek., 2. Tossi (Wł.), 3. Orlandi (Wł.).

Bieg na 400 m.: 1. Delvart (Fr.), 51,8 sek., 2. Sünndblat (Szw.), 3. Karel (S. K. Slavia).

Bieg na 800 m.: 1. Delvart (Fr.), 2 : 00,6 sek., 2. Sünndblat (Szw.), 3. Ambrosini (Wł.).

Bieg na 1500 m.: 1. Vohralik (A. C. Sparta), 4 : 08.8 sek., 2. Audinett (Fr.), 3. Ferrari (Wł.).

Bieg na 5000 m.: 1. Martineughi (Wł.), 16 : 08,8 sek., 2. Corlet (Fr.), 3. Liehne (A. C. Sparta).

Bieg na 10000 m.: 1. Martineughi (Wł.), 33:18,4 sek., 2. Corlet (Fr.), 3. Liehne (A. C. Sparta).

Bieg drużynowy 3,000 m.: 1. Włochy (7 punktów), 2. Danja (14 punkt.), 3. Czechosłowacja (31 punktów).

4×100 m.: 1. Włochy 45,8 sek., 2. S. K. Slavia II drużyna, 3. S. K. Morawska Slavia.

4×400 m.: 1. Włochy 3 : 34,8 sek., 2. Francja, 3. Czechosłowacja.

Bieg przez płotki 110 m.: 1. Contolli (Wł.) 17,2 sek., 2. Franz (Niem. z Berna), 3. Reich (Niem. z Pilzna).

(D. n.).

HARCERSTWO

Sport wśród najmłodszych.

Jeżeli z podziwem czytaliśmy przed paru dniami w dziennikach o organizowaniu przez Anglików drużyn piłki nożnej wśród chłopców od 12—14 roku życia, to możemy z dumą powiedzieć sobie, iż nie pozostaliśmy w tyle za przodującym w sporcie narodem przynajmniej pod tym względem, bo np. w Wilnie nasza młodzież harcerska w wieku od 12—16 lat uprawia obecnie dość intensywnie grę w piłkę nożną, palanta i niedługo zobaczymy ją na publicznym występie podczas zabawy ogrodowej, urządzanej przez Koło Przyjaciół Harcerstwa, na dochód kolonji wakacyjnych.

Wczoraj zakończyły się we Lwowie uroczystości harcerskie, trwające od piątku. Rano odbyła się msza polowa na placu przy cytadeli, po której nastąpiła defilada drużyn harcerskich. Defilada wypadła imponująco. W południe odbyła się uroczysta akademja w teatrze miejskim. Wieczorem znaczna część harcerzy opuściła Lwów, inni zostali przez dzień dzisiejszy w celu zwiedzenia miasta. Generał Józef Haller, który brał udział w uroczystościach harcerskich, ze Lwowa wczoraj odjechał.

W najbliższym numerze zamieścimy szczegółowy opis wielkich zawodów sportowych młodzieży, które się odbyły na zlocie lwowskim.

Według telegraficznych wiadomości, harcerze wileńscy byli we Lwowie witani entuzjastycznie i bardzo dobrze się prezentowali. Wilno może być dumne z ich postawy.

Kronika sportowa.

— **Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.** Dnia 14 i 15 sierpnia 1921 r. odbędą się we Lwowie o godz. 4-ej po poł. na boisku K. S. „Pogoń“ zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski, urządzane przez Polski Związek lekkoatletyczny. Osiągnięte wyniki i postawione przez naszych zawodników rekordy polskie, będą miarą rozwoju lekkiej atletyki w Polsce, to też wszyscy miłośnicy tej dziedziny sportu, którzy będą się chcieli wybić ponad szary tłum przeciętnych amatorów, pośpieszą zapewne na boisko ruchliwej „Pogoni“, by tam zmierzyć swe siły z innymi zawodnikami.

Dopuszczeni do zawodów mogą być tylko ci obywatele Rzeczypospolitej, którzy zgłoszą chęć wzięcia udziału w zawodach do 5 sierpnia, w Polskim Związku Lekkoatletycznym we Lwowie (Sadownicka 80). Wpisowe wynosi 100 mk.

Program przedstawia się bardzo interesująco, a mianowicie wchodzi weń:
bieg na 100 m., bieg na 200 m., bieg na 400 m., bieg na 800 m., bieg na 1500 m., bieg na 5000 m., bieg przez płotki na 110 m., bieg rozstawny 4×100 m., rozstawny 4 × 400, skok w zwyż, z rozbiegu, skok o tyczce, rzut dyskiem oburącz, rzut dyskiem dowolną ręką, rzut oszczepem oburącz, rzut oszczepem dowolną ręką, rzut kulą oburącz i rzut kulą dowolną ręką.

Pierwszy, drugi i trzeci zwycięzca otrzyma jako nagrodę medal, prócz tego zaś będą wydawane za inne osiągnięte wyniki, dyplomy, oraz inne odznaki P. Z. L. A.

— **Ogrody zabaw i sportów.** Dnia 3 b. m. podpisano w Warszawie akt stworzenia spółki z ogr. por. pod nazwą „Ogrody zabaw i sportów“.

Na czele Towarzystwa stanął gen. broni Józef Haller.

Jak się dowiadujemy ma Towarzystwo w swoich planach stworzenie całego szeregu parków dla młodzieży i jaknajszerszych warstw ludności Warszawy, a mianowicie: hali koncertowej obliczonej na 7000 widzów, budynku z krytą pływalnią, grzanym basenem i kąpielami natryskowymi; krytej hali sportowej dla widowisk gry w piłkę nożną, igrzysk hippicznych, zawodów lekkoatletycznych, oraz ubikacji dla klubów sportowych, w końcu zaś budynków rozrywkowych jak teatrzyki, kolejki górskie i t. d.

— **Kurs dla kierowników wychowania fizycznego.** Departament wychowania fizycznego Y. M. C. A. w Warszawie otwiera dwumiesięczny kurs dla kierowników Wychowania fizycznego. Informacji wszelkich udziela Szef Dep. Wych. Fiz. Y. M. C. A., Warszawa Dynasy, Obożna 3.

— **Najbliższe zawody w piłkę nożną w Krakowie.** Dnia 9, 10 i 13 lipca przyjeżdża do Krakowa III Kcz. T. V. E. z Budapesztu, posiadająca w mistrzostwie Węgier czwarte miejsce i gra: 9/VIII z „Makkabi“, 10 lipca z „Cracovią“, 13/VII z „Wisłą“.

Dnia 14, 15 i 18 sierpnia będzie grać w Krakowie Terézvárosi Torna Club z Budapesztu. Pozatem toczą się obecnie pertraktacje z Klubem węg. M. T. K. (obecnie najlepszym na kontynencie) co do przyjazdu jego w sierpniu do Krakowa.

— **Zwycięstwo Bydgoszczy w regatach wioślarskich w Bydgoszczy.** Zwycięstwo w regatach wioślarskich, jakie się ubiegłej niedzieli odbyły w Bydgoszczy odniosła Bydgoszcz, drugie zaś miejsce osiągnął Kalisz. W biegu czwórek zwyciężył poznański klub wioślarski, w biegu jedynek — klub „Tryton“.

— **„Cracovia“ bije „Ujpesti“ T. E.“ 2:1 (2:1)** Świetne zwycięstwo mistrzowskiego klubu Polski nad jednym z najlepszych klubów węgierskich, otwiera przed polskim sportem nowe wspaniałe horyzonty.

— **Ameryka bije Anglję w golfa.** Niebywałą senzację wywołało zwycięstwo Amerykanina Jacka Huthcinsona, który pobił w walce o mistrzowstwo Anglji w golfie Anglika p. Wethered. W ten sposób po raz pierwszy od czasu rozgrywania puharu o mistrzostwo golfu w Anglji, zwycięża cudzoziemiec.

— **Koła sportowe wileńskie,** oczekują z dużem napięciem przyjazdu warszawskiego A. Z. S., który rozegra w niedzielę match z A. Z S. Wilno, oraz w poniedziałek match z 1-szą drużyną „Sokoła“. Zainteresowanie jest tem większe, ponieważ w ostatniem spotkaniu z Warszawianką, osiągnął A. Z. S. z Warszawy wynik 3 : 0 (0 : 0), zdobywając tem samem mistrzostwo klasy B. Zwycięstwo Akademików warszawskich z ostatnią w 1-ej klasie drużyną Wojsk. Klubu Sp., przesunąć ich może do pierwszej klasy drużyn warszawskich, to też należy oczekiwać, że nasze drużyny wileńskie dołożą wszelkich starań, by wyjść ze spotkania z honorowym wynikiem.

Humor.



A. Z. S. — 6 p.p. Leg. = Uj! źle panie majorze!

PISMEM KIERUJE KOMITET REDAKCYJNY, Z KPT. BOBROWSKIM NA CZELE.
KIER. LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — POR. TADEUSZ KAWALEC. — KIER. ARTYSTYCZNY — J. BOHDANOWICZ
WYDAWCA — ROMUALD KAWALEC.

ODBITO W TŁOCZNI „LUX“, WILNO, AKADEMICKA № 1. TEL. 203.